Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VII. NR. 10. PAŹDZIERNIK 1933.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



ANIOŁ STRÓŻ — PRZYJACIEL NASZ I OPIEKUN.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc październik.

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.
Modlitwa: *na intencję Ojca św.*

1. **Niedziela** 17 p. Ziel. Św. św. Remigjusza, B. — Bł. Jana z Dukli. §.
2. Poniedziałek: Św. Św. Aniołów Stróżów. 4, 5.
3. Wtorek: **św. Teresy od Dziec. Jezus, P. Zak. Karm. b., Patronki Misyj.**
4. Środa: św. Franciszka Serafickiego, W. *(Naboż. brackie do św. Józefa).*
5. Czwartek: św. Placyda i Tow., Męcz.
6. Piątek: św. Brunona, W. *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.)* *
7. Sobota: N. Marji Różańcowej. §, *.
8. **Niedziela** 18 p. Ziel. św.: św. Brygidy, Ww. §.
9. Poniedziałek: św. Dionizego, Męcz.
10. Wtorek: św. Franciszka Borgjasza, W. *.
11. Środa: Macierzyństwa NMP. 2.
12. Czwartek: św. Serafina, Kapuc., W. św. Maksymiljana.
13. Piątek: św. Edwarda, Króla Anglji.
14. Sobota: św. Kaliksta, Pap. Męcz. §, *.
15. **Niedziela** 19 p. Ziel. Św. — **św. Teresy od Jezusa, Matki i Reform. Karm.** *(Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.) abs. gen.*, † 1, 3, 4.
16. Poniedziałek: św. Jadwigi, Księżny Śląskiej., św. Gerarda Majeli, W.
17. Wtorek: św. Małgorzaty Marji Alacoque, P.
18. Środa: św. Łukasza, Ewang. 5.
19. Czwartek: św. Piotra z Alkantary, W.
20. Piątek: św. Jana Kantego, W.
21. Sobota: św. Hilarjona, Op. Zak. Karm., św. Urszuli i Tow., M. §, *.
22. **Niedziela** 20 p. Ziel. Św., św. Filipa, B. M. §.
23. Poniedziałek: św. Sewcryna, B.
24. Wtorek: św. Rafała Archanioła. †, 4.
25. Środa: św. Teodozjusza, Żołn. M. *(Nabożeństwo brackie do Bosk. Dz. Jez.)* 2.
26. Czwartek: Przeniesienie św. Andrzeja Korsini, B. Zak. Karmelit.
27. Piątek: św Sabiny.
28. Sobota: św. Szymona i Judy, App. §. *, 4, 5.
29. **Niedziela** 21 p. Ziel. św. **Święto Jezusa Chrystusa Króla.**
30. Poniedziałek: św. Serapiona, B. Zak. Karmel.
31. Wtorek: *(Post kościelny)*. Wigilja WW. Świętych.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Bracia i siostry III Zak. Karmelit. mają odmówić w czasie od 30 września aż do 31 października: jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunję św.

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja* i *Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: w Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



TREŚĆ: Przyjaciel najlepszy... (*K. b.*). — Aniele Stróżu mój — wiersz (*K. b.*). — Królewska władza Jezusa Chrystusa (*R*). — Musim zwyciężyć (*br. B.*). — Eucharystja — ośrodkiem Kościoła (*O. C. D.*). — Bóg Sam wystarcza (*R.*). — Teresa z Avila i Teresa z Lisieux (*S. S.*). — Zelja Guérin-Martin — wzór matek chrześcijańskich (*A. L. R.*). — Wielka Cudotwórczyni. — Święty Różaniec (z rozważań tercjarskich), (*Sr. Teresa od Jezusa z III. Z. K. b.*). — Kronika Karmelitańska. — Z „Deszczu róż" św. Teresy. — Ze świata katolickiego.

1. X. 1893 — 1. X. 1933

Czterdziestolecie kapłaństwa Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Księcia Metropolity Krakowskiego ADAMA SAPIEHY,

budzi w nas gorące życzenia, by Przenajśw. Serce Jezusa i Matka Chrystusowa opieką miłościwie otoczyli życie i prace Najczcigodniejszego Jubilata, — aby Pan błogosławił trudom Jego, — by ziarno, rzucone ręką Jego, obfity przyniosło plon. — aby Bóg zgotował dla Niego nagrodę, jaką przyrzekł wiernym pracownikom Swej winnicy.

Te życzenia u stóp Arcypasterza najpokorniej składa cały Karmel Polski, w swych trzech Zakonach, łącznie z Redakcją „Głosu Karmelu".

PRZYJACIEL NAJLEPSZY...

Mam przyjaciela.

Szczery, kochany przyjaciel.

Nie rozstajemy się nigdy. Jak sięgnę pamięcią w ubiegłe lata, do trzeciego roku mojego życia — wtedy bowiem z ust kochającej matki dowiedziałem się o tym moim przyjacielu — zawsze jesteśmy razem.

I tak się zżyłem z nim, że życie bez niego byłoby mi dziwnie obce... nie do zniesienia.

On podzielał ze mną wszystkie radości moich sielskich, chłopięcych lat, brał udział we wszystkich smutkach. On podtrzymywał mię, gdy dusza młoda rwała się do życia, do szczęścia pełnego i on wskazał mi ideał nigdy nie blednący, kwiat mojego życia, wyrosły na niwach Nazaretu.

On mię nigdy nie zawiódł, nie opuścił, lecz ja niestety! — jakże byłem niewdzięczny!...

Pragnąłem go tak bardzo mieć zawsze przy sobie, a w jakimś szale obłąkańczym zapominałem o nim, zasmucałem go...

Dążyłem do celu, a raczej on mię do niego prowadził (sam go już dopiął), a tak często patrzeć musiał, jak schodziłem z jasnej ścieżki na grząskie uroczyska... grzechu! o jak bolesne było jego spojrzenie!

Dziś wolałbym życie stracić, niż sprawić mu taką boleść.

Lecz kochać mię nigdy nie przestał ten najdroższy Przyjaciel.

Przed iluż to zasadzkami przestrzegł mię, ileż pokus pomógł zwalczyć, ile złudzeń rozwiał! Gdy widział, że tonę — ratował mnie; gdy spostrzegł, że tracę ufność z powodu mej słabości i nędzy, wlewał otuchę w serce; gdym go bardzo zasmucił, czynił mi wyrzuty łagodne, w których drgały łzy bólu i miłości... A gdym wrócił na drogę jego, odrazu zapominał o wszystkiem i obdarzał swą czułością pełną dobroci.

I znowu radość falowała w mej duszy.

Gdym patrzył na kwiaty, wody, błękit nieba, na góry, te góry moje ulubione — on myśli moje podnosił do Boga.

Na widok cierpień, łez i nędzy bliźnich — rozbudzał w sercu miłosierdzie.

Gdym ze smutkiem patrzył na zło i grzechy, rozpanoszone wśród świata — szeptał mi słowa o poświęceniu się, o ofierze i modlitwie, celem wyproszenia miłosierdzia Bożego.

Najukochańszy przyjaciel! — a jest nim mój Anioł Stróż.

*

Jakaż radość opromienia mi duszę, gdy pomyślę, że zawsze mam przy sobie ciebie, mój Aniele-przyjacielu!

Serce ludzkie tak bardzo pragnie przyjaźni prawdziwej, pragnie mieć kogoś nieodstępnego na dni ziemskiej tułaczki.

I oto Bóg najlepszy dał mi takiego przyjaciela, że przy nim, choćby najlepszy ziemski przyjaciel, jest tylko słabem jego odbiciem.

Opieka Aniołów stróżów nad każdą duszą wskazuje na ogrom dobroci Bożej.

Umiłował Bóg człowieka nad wszystkie dzieła swoje, uczynił go królem stworzeń, obdarzył rozumem, wolną wolą, nieśmiertelnością.

A prócz natchnień, jakich udziela każdemu, dał mu jeszcze anioła, któryby go strzegł, bronił i prowadził do celu.

Opieka aniołów nad ludźmi wskazuje na szczytną godność dusz ludzkich.

Czemże te dusze muszą być, jeśli wzniosłe duchy, tak bliskie tronu Boga, oglądające Go w majestacie — opiekują się niemi?

Jak zatem winienem dbać o piękno, świętość duszy mej!

Opieka Anioła stróża nade mną wskazuje na miłość, jaką winienem go ukochać.

Najlepiej mu ją okażę posłuszeństwem wiernem jego natchnieniom, odwagą nieugiętą w walce z „aniołem ciemności“ — to będzie największą radością mego opiekuna.

Kocham przyjaciół ziemskich za ich dobroć, szlachetność, czemuż więc miałbym nie kochać o wiele więcej jego, tak oddanego mi?...

Nie będę należał do wielkiej liczby tych, co zapomnieniem, czarną niewdzięcznością darzą swych niebieskich przyjaciół.

K. b.

ANIELE STRÓŻU MÓJ...

Przez szlaki ziemskich dróg —
za najmilszego przyjaciela,
który jak iskier rój
drogę życiową wybiela —
Ciebie Wszechmocny dał mi Bóg,
Aniele Stróżu mój...

Ty mi w roztoczy barw
wieczne wskazujesz Piękno,
cnoty perlący zdrój...
Dostrajasz serca tętno
do melodji niebiańskich harf —
Aniele Stróżu mój...

Prowadź mię ręką Twą,
pod skrzydeł białych cieniem,
na święty wspieraj bój —
abym się nie struł zwątpieniem.
Niech moje myśli w wyże mkną! —
Aniele Stróżu mój...

br. B.

KRÓLEWSKA WŁADZA JEZUSA CHRYSTUSA.

Przeciw nauce modernistów, którzy kuszą się, by ze skroni Chrystusowych zedrzeć koronę Jego królewskiej władzy, wystąpił Najwyższy Kapłan Kościoła, ogłaszając Pana Jezusa jedynym Królem umysłów i serc.

Ogłoszenie monarszej godności Jezusowej stało się potężnem działem bojowem, co obaliło na ziemię materjalizm współczesny, podarło w strzępy łachman błazeński w jaki się zdobił i odsłoniło aż do kości zgniłe ciało jego obłędnych, śmiesznych szaleństw.

Przypomnijmy sobie pełne mądrości uzasadnienia z Encykliki, mocą której ustanowione zostało święto Chrystusa Króla. Oto co mówi Ojciec św. Pius XI, w Encyklice w sprawie ustano-

wienia święta Chrystusa Króla z dnia 18 grudnia Roku św. 1925: „Dla wykazania na jakim fundamencie opiera się ta godność i potęga Jezusowa powtarzamy tu słowa św. Cyryla Aleksandryjskiego — *Chrystusowe berło panowania nad wszystkiem stworzeniem, ani przemocą wydarte zostało, ani narzucone.* Wypływa



Króluj nam Chryste!...
(Postać Boskiego Serca z Pomnika wdzięczności w Poznaniu).

ono z własnej Jego istoty i natury (In Luc. 10). Władza Chrystusowa opiera się na cudownym związku, zwanym hypostatycznym. Następstwem tego jest, że Chrystus nietylko powinien być uwielbionym przez Aniołów i ludzi, z tytułu Bóstwa Swego, ale, że jedni i drudzy są poddanymi Jego cesarstwu i posłuszni Mu być muszą, jako Człowiekowi. W ten sposób na mocy samej unji hypostatycznej, Chrystus dzierży władzę nad wszelkiem stworzeniem. Czy istnieje dla nas rzecz słodsza i milsza nad myśl, że

Pan Jezus króluje nam, nietylko z prawa natury, ale i z prawa zdobytego kosztem odkupienia?

Daj Boże, aby wszyscy ludzie, dotąd niepamiętający o tem, wspomnieli sobie, jak drogo kosztujemy Zbawcę naszego! *„Nie skazitelnem złotem,albo srebrem jesteście wykupieni — ale drogą Krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa"* (I. św. Piotra I. 18—19). „Nie należymy już do siebie" — *Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką"* (I. Kor. VI. 20). *„Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi"*? (I. Kor. VI—15).

Należy teraz dać krótkie wyjaśnienie co do mocy i natury panowania Pana Jezusa, która posiada potrójną władzę, bez jakiej pojąć niepodobna prawdziwego królowania. Udowodniły to świadectwa Pisma św. i dogmatem wiary katolickiej jest, że Chrystus zesłany zosłał ludziom, jako Odkupiciel, aby w Nim ufność położyli i jako Prawodawca, któremu posłuszni być winni (conc. Trit. Ss. VI., can. 21).

Ewangelje św. mniej opowiadają, że Chrystus prawo dawał; ukazują Go raczej prawo wykładającym. W różnych okolicznościach i różnemi słowy mówi Boski Mistrz, że kto pełni przykazania Jego, ten Go miłuje i ten w miłości Jego mieszka (św. Jan XIV). Tenże Jezus, odpowiadając żydom, którzy Mu zarzucają pogwałcenie szabatu przez cudowne uzdrowienie paralityka — zapewnia: „Ojciec bowiem nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi" (św. Jan V, 22).

Z powyższem, łączy się pojęcie prawa nagradzania i karania ludzi jeszcze tu za życia, bo mieści się w tem przypuszczenie pewnej formy sądu. A więc Panu Jezusowi przynależy też władza, zwana wykonawczą, bo skoro koniecznością jest, aby wszyscy słuchali przykazań Jego, to trzeba, by moc Jego wyznaczała buntownikom kary, od których uchylić się nie mogą.

Zaiste Królem jest Chrystus — jednoczy w sobie wszystkie warunki królowania — władzę prawodawczą, sędziowską i wykonawczą.

Pius XI, ustanawiając uroczystości Chrystusa Króla, uzupełnił, czego niedostawało Liturgji świętej. Oby serca i umysły nasze modliły się i błagały tę ujawnioną godność królewską Pana Jezusa, w uroczystość aktu liturgicznego ofiarując w trzech głębokich westchnieniach: miłość, posłuszeństwo i uwielbienie.

R.

MUSIM ZWYCIĘŻYĆ!...

Chrystus nam Wodzem — myśmy jego huf,
W nieśmiertelności z zórz wstający świt —
W piękności Jego zapatrzeni zwid,
Wsłuchani w głębię Boskich Jego słów —
Musim zwyciężyć!...

Już czas otrząsnąć bojaźliwy lęk!
Boskiego Króla brzmi potężny zew
Walki — o święty prawdy Jego siew...
Powstańmy wszyscy na pobudki dźwięk —
Musim zwyciężyć!...

Idzie wśród świata nienawiści wiew,
Tłumy szaleją wśród zgubionych dróg —
Więc my okażmy, że istnieje Bóg!
Wiary mocarny niech się wzniesie śpiew —
Musim zwyciężyć!...

A nieśmiertelny Wódz On i Król nasz
W tę pełną szeptów tajemniczych noc —
Zleje nam wielką, archanielską moc
My królowania, chwały Jego straż —
Musim zwyciężyć!...

br. B.

EUCHARYSTJA — OŚRODKIEM KOŚCIOŁA.

(Z cyklu: Wielki Nieznany).

O jak są miłe Twe przybytki Panie zastępów! — śpiewa dusza ludzka mimowoli, znalazłszy się w ciszy świątyni katolickiej.

I czuje, jak szczęście jakieś niewymowne zalewa ją, rozradowanie wielkie napełnia.

A dlaczego?

Czy może ogrom budowy świątyni ją zachwyca, strzelistość murów, artyzm witraży czy obrazów? Tak, wszystko to potężnie

działa na człowieka, ale to jeszcze nie tajemnica tego nastroju religijnego, cichego szczęścia.

Wszak nie odczuwa się tego i w najwspanialszych zborach protestanckich, w meczetach Mahometa — a przeciwnie, i w najskromniejszym kościółku katolickim nastrój ten ogarnia duszę

I to jest spostrzeżeniem nietylko katolików, ale i innowierców.

O. Smythe, syn pastora w Ardmore w Irlandji, który później przeszedł na katolicyzm i pracował jako misjonarz na Cejlonie — tak pisze o swoich przeżyciach: „Dzieciństwo moje upłynęło w świątyni protestanckiej, ojcu powierzonej. Wszystko mi się tam zdało zimne, nic nie przenikało do duszy. Jakąż niepojętą zmianę uczułem, wchodząc do kościoła katolickiego! Na widok wieńczeń kamiennych, co zbiegały się przed tabernakulum, nawet w najbiedniejszych kościółkach cejlońskich, z gliny czy liści palmowych; na widok tłumów, kornie klęczących przed Eucharystją — dziwnie byłem wzruszony i nieraz chwytałem się na tem, że na kolanach błagałem Boga ołtarzy, by mnie prawdy nauczył. Nawet nie pojmujecie szczęścia własnego, że urodziliście się katolikami".

Źródłem zatem tego błogiego nastroju — to rzeczywista obecność Jezusa w cieniu tabernakulum, to centrum świątyń naszych — Eucharystja!

I mimowoli odczuwa każdy, że *„serce jego i ciało rozweseliły się w Bogu żywym"* (Ps. 83).

Jezus, odchodząc z tej ziemi, nie mógł nas zostawić sierotami, Serce Jego na to nie pozwoliło. Ukrył się w postaci niepozornej chleba, by być z nami aż do końca świata. A ta obecność Jego to najdroższy skarb Kościoła, to zarazem charakterystyczna cecha katolicyzmu.

„Postawię przybytek mój w pośrodku was, a nie odrzuci was dusza moja.

„Będę chodził między wami i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim" (Lev. 26. 11. 1. 2).

Oto słowa, wskazujące na wybrańtwo nasze, na miłość Jezusa ku nam.

On naszym Zbawcą, Bogiem — my więc winniśmy być Jego wdzięcznym ludem.

— — — — — — — — —

Eucharystja nietylko jest ośrodkiem — że tak powiem — ze-

wnętrznego Kościoła, ale przedewszystkiem arterją główną jego najintensywniejszego życia wewnętrznego, życia nadprzyrodzonego łaski.

Spojrzyjmy na dwa źródła wyższego, Boskiego życia w Kościele: na Sakramenta św. i Ofiarę Mszy świętej.

Sześć Sakramentów, to jakby dopływające strumienie do Najświętszego Sakramentu, do morza łaski.



„Jako mię umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej“ (Jan. 15, 9).

Chrzest św. gładzi grzech pierworodny, wprowadza człowieka do Kościoła, daje mu możność uczestniczenia w uczcie eucharystycznej.

Bierzmowanie wzmacnia duszę, by świętą i czystą została, by godnie pożywać mogła Chleb Anielski.

Sakrament pokuty oczyszcza duszę z brudów grzechowych, by mogła pożywać chleba żywota.

Kapłaństwo daje nam szafarzy Eucharystji.

Sakrament małżeństwa uświęca związek rodziców, by godnie odpowiedzieli swemu zadaniu, wychowali dzieci na żywe świątynie Chrystusowe.

Ostatnie namaszczenie wreszcie wzmacnia duszę na drogę wieczności, do oglądania już bez zasłony tego Boga, który się kryje w Eucharystji.

A ofiara Mszy świętej?

Jest to Eucharystja-ofiara. Istota jej polega na konsekracji. przemienieniu chleba w ciało, wina w krew P. Jezusa. Ten sam akt daje nam Eucharystję-pokarm.

Ofiara więc Mszy św. i Najśw. Sakrament są działaniem jednego i tego samego Jezusa eucharystycznego.

On jest twórcą Kościoła. ośrodkiem jego życia.

Sam powiedział: Jam jest życie!

I rozkwita Kościół tem życiem Eucharystji, które nic nie traci w sobie przez wieki i czerpie zeń tę siłę, którą zwalcza wszystkie przeciwności na swej dziejowej drodze.

I rozkwitały i rozkwitają w przecudne kwiaty świętości te miljony dusz, które umiały czerpać soki odżywcze z Eucharystji.

I my pijmy z tego Źródła życia, ale godnie, a rozdzwoni w nas pieśń radosna Bożego życia.

Nie bądźmy w liczbie tych zaślepionych. do których odnoszą się słowa wyżej wspomniane:

„Nawet nie pojmujecie szczęścia własnego. że urodziliście się katolikami!!!“ *O. C. D.*

BÓG SAM WYSTARCZA.

Wyborną naukę zamknęła św. Teresa Matka Nasza w słowach, które na czele umieszczamy: Bóg sam wystarcza. Nie są te słowa ani pogardą, ani poniżaniem stworzeń, a już najmniej wynikiem filozoficznego niedowierzania, co się rodzi z przeciwieństw, jakim podlegają ludzie, pośród świata żyjący. Ot stan moralny Jej duszy. Wspaniałomyślne, niebiańskie pragnienia serca. przyciąganego pięknością Boga i miłością niestworzoną, w nich się urzeczywistniają.

Bóg ześrodkowuje i łączy wszelką doskonałość. Człowiek, w Stwórcę wpatrzony, odczuwa pociąg, aby się zjednoczyć ze Światłem i wspaniałością. Im więcej oderwany od stworzeń, im wyższy lot jego ponad małością i nędzą ziemi, tem silniej odzywa się w duszy pożądanie Boga.

W żywotach świętych sprawdzić możemy, że w miarę ogołocenia się z przywiązań i skłonności do czegokolwiek stworzonego, wznoszą się bogomyślnie w przeczyste, świetlane sfery miłości Boskiej i w Panu Wszechmogącym pokładają całą nadzieję i całą pociechę znajdują.

Za przykład służy św. M. Teresa od Jezusa. Bóg był przedmiotem, ośrodkiem jedynym Jej myśli, pragnień, działalności. Znużona i wyczerpana ludźmi i sprawami świata, w Nim wyłącznie złożyła w sposób nieodwołalny, wszystkie swe zamiary.

Tylko Bóg wystarcza, zapisała w modlitewniku swoim, uprzednio w głębokościach serca ryjąc to hasło święte. W ukryciu wyryte i poufale przeżywane, spłynęło z pióra w szczerości ducha. Wszak najważniejszą Jej troską jest uprzytomnienie sobie, że na całym obszarze ziemskim: tylko Bóg i Ona... „O! radości przedziwna, najpiękniejsza takiego pomyślenia. Jedyną troską duszy, rzetelnie w cnocie postępującej, musi być, aby na świata przestrzeniach rzec mogła: Ty i ja Panie, nikt więcej — my sami". Oto ideał, do którego święta Matka N. Teresa przystosowała całe życie. „Kto w ten sposób umie się zamknąć w maleńkiem niebie duszy własnej wraz z Tym, który go stworzył, kto nawyknie nie patrzeć, ani przebywać, ani słyszeć rzeczy, skupienie przerywających, ten z pewnością kroczy drogą doskonałą", pisze Święta. Ach! jakże doskonałą! W zapomnieniu rzeczy doczesnych, w ciągłym wysiłku oderwania się od wszystkiego, co rozprasza duszę, co wnosi niepokój i nieład, i w równoczesnej pilności, aby się zamknąć w samotności z Bogiem, w świątyni swego sumienia, jest tajemnica prawdziwej drogi, co wiedzie najszybciej, do najwyższej doskonałości.

Pewien asceta mówi, że dusza troskliwa o to wewnętrzne skupienie, otoczona wiarą, ślepa na wszystko, co nie jest Bogiem, żwawo Boga dobiega, bo On w niej żyjąc, skuteczniej ją wspomaga i wspiera. W sercu swem widzi stworzenie i uwielbia Majestat Wszechmocny w stopniu, jaki się podoba Bogu udzielić.

Tą kontemplacją pobudzona dusza, poczyna doświadczać uczuć i widzenia, jakie w sposób przedziwny napełniają ją światłem i niepojętą znajomością Najwyższego Pana.

Wszyscy posiadamy w sobie instykt dostojności. A cóż jest dostojność, jeśli nie przebywanie ze Stwórcą? Słusznie powiada O. Krels: Gdy oddalamy się od stworzeń, wtedy przybliża się Bóg; wówczas podniesiony jest człowiek, gdy się najbardziej uniży. W ciszy przemawia Pan i On sam wystarcza.

Niechaj usta nasze powtarzają za Mistrzynią mistyki: Bóg sam wystarcza. *R.*

TERESA Z AVILA I TERESA Z LISIEUX.

Dwie Karmelitanki, dwie Święte jednego imienia, o wielu punktach stycznych, a różnym biegu życia. Ktoś niezdolny zrozumieć świętych, nazwał Dziewicę z Lisieux przeciwieństwem Wielkiej Teresy z Avila. Obydwie równie piękne, zajmujące, obdarzone usposobieniem żywem i wesołem, uzdolnione do ocenienia świata, i przezeń oceniane i podziwiane. Obie opisały dzieje swego życia z rozkazu przełożonych i obie niewiele doznały pomocy spowiedników i przewodnictwa duchownego. Każda z nich szła drogą wybitnie indywidualną, szlakiem zakonnym, na którym niedostawało dźwigni z zewnątrz. Dusze mocne.. Chciał Bóg, aby wędrowały samotne i niemal bez żadnej podpory. Tyle podobieństwa, a oto zaczynają się różnice znamienne.

Hiszpańska Święta przeżyła swe bujne lata w nieustającym ruchu, w intesywnej działalności zewnętrznej. Mniszka z Lisieux, zawsze w murach klasztornych, wiodła żywot prosty i krótki. Fundacje, reforma, zarząd mieszczą w sobie różnorodność czynów wielkiej Teresy, która wszędy wnosi swój genjusz potężny. Niezwykła niewiasta, znakomitych dokonała rzeczy, obejmując je szerokim lotem bohaterstwa. Hiszpanję przebiegła we wszystkich kierunkach; biły w nią wszystkie ostrości klimatu Kastylji. Dokuczały noclegi i mieszkanie w oberżach, przekleństwa przewodników, targi ze sprzedawcami domów, gdzie nowe zakładała klasztory. Załatwiała sprawy z notarjuszami i dyplomatami, była wszystkiem w olbrzymiem dziele fundacji i Reformy Karmelu. Cały kraj hiszpański był polem jej walki.

Dzieje Teresy z Lisieux krótkie, przeminęły w cichości zamknięcia klauzury. Karmel francuskiego miasteczka był terenem jej ukrytych cnót. Owe wilgotne, zimne mury stały się narzędziem Jej męczeństwa, bo rozwinęły chorobę, która szybkim bieżąc krokiem, skróciła ziemskie dni istnienia. Teresa z Lisieux jest największą chwałą Karmelu we Francji.

Reforma Teresy z Avila przeniknęła do Francji w początkach XVII wieku. Pierwsze Karmelitanki, pod wodzą towarzyszki Wielkiej Teresy, osiedliły się w Paryżu. Panny wielkich rodów, o świetnych nazwiskach, wnet powiększyły grono zakonne. Córka księcia Usés, siostry Bellefonds, młodziutka Epernon, co wolała welon mniszki, niż koronę królowej polskiej, panny Bethune-Charost i La Rochefoucauld i głośna pokutnica, księżniczka La

Valiére, przywdziały habit. Pośród nazwisk tych wielkich osób, co przuciły świat, jest dziś imię najsławniejsze i najwięcej znane: Mała Święta z Lisieux. Dziwnie popularna, zna ją cały świat, choć w klasztorze niespostrzeżenie przeminęły jej dni.

Przeszła nieznana i niedoceniana nawet przez przełożoną, M. Marję Gonzagę. Nikt prawie nie zdawał sobie sprawy z jej cnoty. U kresu Jej życia, gdy leżała na łożu śmierci, mówiono przecież w klasztorze: „Siostra Teresa nic nie uczyniła, coby na wzmiankę zasługiwało. ani też nie jest wzorową zakonnicą". Kiedy Jej doniesiono powyższą uwagę (znajdą się zawsze tacy, co podobają sobie w podawaniu niemiłych wieści), Teresa zawołała: „Bądź pochwalony Boże za radość, że słyszę na śmiertelnej pościeli, iż nawet nie byłam wzorową zakonnicą!" Bywają Święci, którym aż do zgonu dostarcza Pan upokorzeń, a raczej uświęcenia. Wszak św. Jan Baptysta de la Salle, właśnie przed samą śmiercią był pozbawiony wykonywania czynności kapłańskich. Dla ścisłości sprawozdawczej zaznaczyć należy, że Mała Królewna niezupełnie była zapoznana, bo zdarzało się, że towarzyszki szukały Jej rady, przewodnictwa, a Jej akuratność była przykładem i zbudowaniem dla całego domu zakonnego. Cnota i świętość są potęgą, jakiej nikt nie ukryje, promienieją i przenikają najgrubszą warstwę pokory, co je zataić pragnie. Teresa odznaczała się niemi, niczyjej jednak uwagi nie przyciągając, bez rozgłosu świętości, bez poszukiwania oparcia ludzkiego, co pociesza i dopomaga. Zdawało się, że ani stworzenia, ani Bóg się nią nie zajmują. Chorowita, udręczona we wrażliwości swego charakteru... nikt Jej nie ochraniał; ani spółsiostry, ani przewodnicy duchowni, ani sam Bóg.

Wielka Teresa z Avila, doświadczała przeciwności, potężnego oporu Umiarkowanych dla Reformy, ale pomocy i oparcia doznała nawet od króla Filipa II., który ją wysoce cenił. Lud wybiegał na Jej spotkanie i o błogosławieństwo prosił. Dostojnicy dworu odkrywali głowy, wymawiając Jej imię. Sława szła z Avila do Toledo, z Toledo do Sevili. Biskup klękał przed nią. Księżna Alby prosiła o wstawiennictwo. W Salamance, w pałacu Monterey uczyniła cud; w Toledo pocieszyła wdowę zbolałą, siostrę udzielnego księcia Medina-Celi. Wiemy dobrze, że dla Wielkiej Reformatorki wszystkie odznaki czci były niepośledniem umartwieniem. Święci znieść nie mogą, by ich uważano za Świętych. Niezawodnie jednak musiała Teresa doznawać radości, jakiej za-

żywa nawet wysoko uświęcona natura ludzka, w powodzeniach, w sprawiedliwem zwycięstwie, wieńczącem trudy i znoje.

Nic z tego nie znajdziemy w Lisieux. Ani walk jawnych, ani gromkich triumfów. Mała Święta szła ścieżyną monotonnej codzienności. Teresa z Avila miewała ekstazy, zachwycenia, objawienia, „twarzą w twarz“ rozmawiała z Bogiem na wyżynie zjednoczenia mistycznego. „Twierdza wewnętrzna“ odsłania nam wszystkie stopnie modlitwy, przez jakie przeszła. Mała Teresa z Lisieux — niemal porzucona, bez żadnych ekstaz, nieobdarzona poufałością rozmów Chrystusowych, ani uniesieniami, jakie widziały zakonnice klasztoru Wcielenia, gdy św. Jan od Krzyża i Seraficzna Matka wzniesieni byli aż pod sufit rozmownicy. Ot oschłość prawie ciągła, suchy wicher pustynny, co doskwiera i wypala duszę Kwiatuszka Francji.

„Pan Bóg, mawiała, będzie musiał w niebie spełnić wszystkie pragnienia moje, bo tu na ziemi nigdy swej woli nie miałam“. Ach jakaż męka, gdy dusza wrażliwa, wysoko lecąca, nigdy swej woli zadośćuczynić nie może! Zaprawdę „niezwykł Bóg w spoczynku zostawiać, które sobie wybrał“. Wybrana na ofiarę, więc życie jej ukrzyżowaniem. Cierpiała wiele, cierpiała w posłuszeństwie, w chorobie stałej, w brakach i niewygodach; dręczyło ją zimno, opuszczenie, niedostatek serdeczności i tkliwej prowadzącej ręki. Śmierć była dziwnie bolesna: „Nigdy nie przypuszczałam, szeptała, by można było tyle cierpieć“. Inaczej konała Wielka Teresa. Jej śmierć, to słodki, zachwycony odlot.

Ostatni okres doczesnego bytu Małej Karmelitanki pogorszyły jeszcze napastliwe pokusy przeciw wierze. Należała do epoki materjalizmu. I Jej duszę dręczyły pokusy nicości, wołające, że ze śmiercią wszystko się skończy. Przeraźliwa, najboleśniejsza męczarnia dla Świętej, gorzkość, jakiej nie pokosztowała Wielka Teresa. Jakżeby mogła mieć takie pokusy, skoro „twarzą w twarz“ rozmawiała z Bogiem?

Szła Mała Teresa drożyną duchownego dziecięctwa, czyli zwykłością życia, w którem wszystko zdało się powszednie, prócz jednej chyba tylko wytrwałości w dźwiganiu krzyżów codzień, z niezmąconą pogodą, cierpliwością i miłością. Napewno nie było jej to łatwo. Nie sądźmy, patrząc na jej obraz z krzyżem w róże zdobnym, że kwieciem usłana jej ścieżka. Święci nie chodzą gościńcem, usłanym kwiatami, lecz cierpienie jest ich chlebem powszednim. Może dlatego nazwano drogę św. Teresy drogą dzie-

ciętctwa duchowego, że jak dzieci, nigdy swej woli nie miała. Czy może być życie twardsze i bardziej oschłe, niż ciągłe zaparcie się woli własnej? Takiego rodzaju zrzeczenie w duszach gnuśnych, zwiotczałych nie jest trudne, ale przy usposobieniu Teresy z Lisieux, wspaniałomyślnem, indywidualnem, wyżyn szukającem, wymaga wielkiej tężyzny energji i wysiłków heroicznych, co wypalają, upokorzenia niosą i do świętości prowadzą.



Teresa z Avila.



Teresa z Lisieux.

Te dwie dusze doskonałe, wskazują nam rozmaitość szlaków świętości. Posłuszeństwo łatwe było dla Wielkiej Teresy, bo urodzona w epoce i w kraju władzy, nieznoszącej żadnego samorządu. Teresa de Ahumada była córką powolną rozkazom surowego ojca Don Alfonsa de Cepeda. W innem położeniu Teresa Martin. Nie jednakie czasy, nie jednaki duch. Dla dziecka XIX wieku, nacechowanego indywidualizmem i niepodległością, nielada ofiarą było posłuszeństwo i zrzeczenie się swej woli. Wielka odległość dzieli szesnaste stulecie od dziewiętnastego. Co w jednem łatwe jest do wypełnienia i jakby bez zasługi, w drugim ofiarą jest wielką. Wedle przeobrażenia czasów zmieniają się drogi świętości.

Wiek XVI., obok zamieszek luterańskiej Reformacji, widzi równocześnie odrodzenie szczytnego heroizmu i chwalebnych zamierzeń. Stulecie Teresy od Jezusa, świętej Fundatorki, nieustraszonej w przedsięwzięciach. Karna i waleczna, mniszka pokorna i uległa, energiczna i zdecydowana w urzeczywistnieniu planów, przez władzę Przełożonych zatwierdzonych, szybko poddawała się wymogom posłuszeństwa. Rzekłbyś, że nic ją nie kosztuje rozpocząć i porzucić rozpoczęte dzieło i nawrócić doń, stosownie do uznania spowiedników.

Inaczej zupełnie miała się rzecz u św. z Lisieux. Jej wola co chwilę przełamywana, wrażliwość raniona na każdym kroku, brak serdeczności, opuszczenie zewnętrzne i wewnętrzne; to wszystko było przyczyną nieustającego cierpienia. Udręka spraw drobnych, pozornie bez wszelkiego znaczenia, choć tak dla ludzkiej natury przykrych. Heroizm polega na zwyciężaniu wielkich trudności, bo trudność zależna jest od danego wypadku i od osoby. Łatwe dla Teresy z Avila — ciężkie było dla Teresy z Lisieux. Wszystko, co wiemy o Małej Karmelitance, ukazuje ją w boju nieprzerwanym, bez owych długich okresów ciszy, bez owych przedziwnych, a górnych radości, jakie były udziałem świętej Hiszpanki. Heroizm nie zawierał się w wielkości czynu, lecz w mocy woli, potrzebnej do urzeczywistnienia go. Wola była w ciągłem pogotowiu, aby nadać wartość małym czynnościom codziennego życia. Czyścić lampy, prać bieliznę, to drobnostki nic nie znaczące. Ale czyścić lampy, stosując się do zmiennych, przeciwnych sobie wskazań, jak to robić należy... Ale prać w zimie, gdy dostało się tylko pięć wiązeczek drzewa... to są rzeczy najmniejsze, potężnego żądające heroimu. Miała go święta Teresa.

Małym być można w dużych przeżyciach, a wielkim w malutkich. Teresa z Lisieux była wielka, małe pełniąc zadania. Każdy ją naśladować może, pośród szarzyzny życia swego.

Teresa z Avila była świętą czasów bohaterskich, zdobywców Peru i Meksyku. Teresa z Lisieux jest świętą epoki miękkiej, przesubtelnionej i wygodnej.

To Święta naszego stulecia. Naśladujmy Ją.

S. S.

ZELJA GUÉRIN-MARTIN — WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

W żywocie św. Teresy od Dzieciątka Jezus — napisanym przez Ojca Franciszka Ksawerego — czytamy następujące wiersze bardzo ciekawe i pełne nauki, a dotyczące Chrztu św. Małej Królewny: „Gdy się skończyły pierwsze objawy radości (powstałej w całym domu z powodu narodzin dziewiątego dziecka) życzeniem wszystkich, a zwłaszcza rodziców, było obmyć maleństwo w ożywczej wodzie Chrztu św. Trzeba było jednak poczekać na ojca chrzestnego. Opóźnienie bardzo trapiło zacną panią



Zelję, dla której nieznośna była myśl, by jej córeczka choć chwilę być miała bez prawa do niebieskiego dziedzictwa. Wreszcie przybył mały dwunastoletni ojciec chrzestny i w 33 godziny po urodzeniu, dzieciątko weszło po raz pierwszy do domu Bożego, do ślicznego kościoła Matki Bożej w Alençon — aby ochrzczone było“.

Oto na dłoniach twoich, matko chrześcijanko, śliczny i wonny kwiat z żyznego Ogrodu. Uprzedzonaś jest o sprawie wagi pierwszorzędnej. Pamiętaj więc, gdy w ramiona macierzyńskie obejmiesz troskliwie latorośl domu twego — i dzieci twych i wnuków. Nie obojętne Ci, czy ten kwiat wezmiesz, czy rzucisz... Wychować ci go trzeba, to pierwszy obowiązek matki. Wychowując, napełnisz dom twój tchnieniem chwały.

Ach, matko chrześcijanko pobożna, bądź chrześcijanką i bądź pobożną, nie w słowach i dla pozoru, bo tak czynią matki współczesne, aż do tego stopnia posuwając zdrożną nieświadomość, że dzień za dniem mija, a ich dzieci nieochrzczone! Biedne dzieciny!

Nie zważają ich rodzicielki, ani na tradycję, ani na prawo, ani pomyślą, czem jest dusza bez Chrztu św...

Żyjemy w epoce panoszenia się bezbożnictwa, co pięść wyciąga, aby zgnieść najświętszą wiarę naszą i czyste obyczaje. A my? Otwieramy drzwi, by do wnętrza zapraszać, nie bacząc, że Ojcowie nasi opór heroiczny stawiali wdziercom zuchwałym. Wspomnij, Matko chrześcijanko, że w Kościele katolickim istnieje prawo, potępiające jako grzech śmiertelny, odkładanie chrztu. Zapytaj o radę przynajmniej, abyś nie upadła w grzech...

Prawo jest odbiciem, odzwierciedleniem najwyższej ważności dla podwładnego. Dziecię nieochrzczone! Toć to stworzenie najzupełniej wydziedziczone, póki w tym stanie pozostaje. Nie ma łaski Bożej... Nie jest dzieckiem Bożem... Nie może wnijść do nieba... A ty matko tego maleństwa spokojna jesteś? Śpisz smacznie? I śmiejesz się i weselisz? Powiedz, gdzie wiara twoja?

Wspomnij na znoje misjonarzy katolickich, którzy sobie narzucili męczeński żywot, przebiegając najdziksze krainy, aby chrzcić niewiernych... Czemuż ty nie chcesz być misjonarką twych synów i córek? Wszak wygodnie zostać nią możesz, nawet z domu nie wychodząc.

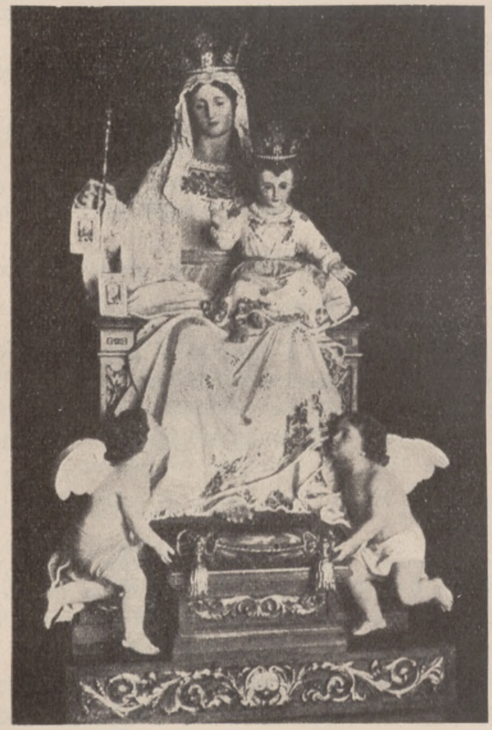
Pomyśl, że matka świętej Teresy od Dzieciątka Jezus urodziła się 23 grudnia 1831 r. a nazajutrz była ochrzczona. Już znana ci jest troska i znane myśli tej mężnej niewiasty i wzorowej matki, przy narodzeniu jej córki, co zczasem miała napełnić świat świętością swoją... Tylko dlatego nie natychmiast ochrzczona, że ojca chrzestnego nie było... Matko chrześcijanko pobożna, co należysz do czcicielek Małej Świętej... sumienna bądź w spełnianiu najpierwszego twego obowiązku. *A. L. R.*

WIELKA CUDOTWÓRCZYNI.

Stosownie do obietnicy, uczynionej w ostatnim numerze „Głosu Karmelu", podajemy dziś garść wiadomości o cudownej statui Najśw. Marji Panny na Górze Karmelu.

Cofnąć się nam trzeba do roku 1820, gdy brat Jan Baptysta, Karmelita bosy, bohaterski budowniczy świątyni na Górze Karmelu, postanowił przywrócić dawną świetność ołtarza swej Królowej i Pani. W końcu XVIII. w. schizmatycy greccy zniszczyli, w czasie rzezi okrutnej, wspaniałe figury Dziewicy Niepokalanej i Proroka Eljasza. Chodziło więc świątobliwemu bratu o wynagrodzenie świętokradzkiej grabieży. W Genui znalazł się rzeźbiarz sławny, a czciciel gorliwy Bogarodzicy. Nazwisko jego: Jan Bap-

tysta Garaventa. Mnich i mistrz dłuta zabrali się do pracy, codzień przyjmując Ciało i Krew Pańską na wybłaganie pomocy, ku spełnieniu zbożnego dzieła. Bóg pobłogosławił. Podobizna Pani niebieskiej ma taką słodycz w wyrazie twarzy, a taki majestat w królewskim ruchu, że bezwiednie zginają się kolana i szepczą usta odwieczne wezwanie Karmelitańskie: *Salve Regina!* Witaj, któraś jest niebios i ziemi władną Monarchi-



„Wielka Cudotwórczyni" — Królowa Karmelu.

nią, Witaj Matko Miłosierdzia, łaskawie i miłośnie Szkaplerz święty nam podająca! Witaj Życie, słodkości; Nadziejo nasza!...

Była połowa grudnia 1820 r., gdy brat Jan Baptysta, wraz z dwoma cieślami, przeznaczonymi do robót przy restauracji kościoła na Górze świętej, opuszczał Genuę, uwożąc rzeźbę przedziwną. I oto rozpoczyna się pochód „cudowny". Gwiazda morza z pokładu statku uśmierza burzę rozhukaną. Na postojach w Malcie, w Konstantynopolu, Cyprze, w Karmelach i kościołach, w procesjach publicznych i szpitalach — wszędy „Żywa Dziewica", jak nazywają tubylcy arcydzieło Garaventy — potęgę swej opieki okazuje. Nagle w cudowny sposób cichnie groźna rewolucja, gaśnie pożar, dobyte miecze opadają bezwładnie, śmiertelnie ranni w jednej chwili odzyskują zdrowie i siły... Ślepi widzą...

Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć!...

Jest już rok 1822. Wojna. Trzeba wstrzymać podróż. „Wielka Cudotwórczyni" w wojskowym szpitalu w Tolone cześć otrzymuje i łaskę daje. Tyle łask! Przywraca życie i siły konającym, nawraca zbrodniarzy. Sława Jej obejmuje cały kraj. Biskup Frejus, w święto Matki Boskiej Szkaplerznej, organizuje publiczny hołd dziękczynny. 17.000 pielgrzymów, wszystkich stanów bierze udział w procesji...

Trzeba bezpiecznie schronić figurę na tej łez dolinie, w czasach wojennych okrucieństw. Do Rzymu trzeba płynąć.

Już jesienną porą gości Pani Najsłodsza w Marsylji, gdzie kłonią się przed Nią kornie rozmodlone tłumy.

Neapol. Z portu wspaniale udekorowanego prowadzą „Świętą Pątniczkę" do karmelitańskiego kościoła św. Teresy. Cudów tak olbrzymie żniwo, że Ks. Kardynał Arcybiskup komisję ustanawia, dla sprawdzań i opisów. Marja Panna i Jej Boskie Dzieciątko otrzymują srebrne korony, dotąd przechowane.

Na kapitańskim pokładzie, błogosławiąc ziemskim obszarom płynęła wdal „Gwiazda morza".

Jeszcze w Civitavecchia deszcz łask i... Rzym.

Tydzień w prywatnej kaplicy Piusa VII, który zachwycony „piękną, piękną, pobożną figurą", z „natchnienia Bożego uczynioną, zapomocą niebieską", poświęcił statuę i ukoronować rozkazał w swej obecności. Codzień u stóp „Ozdoby Karmelu" modlił się Namiestnik Chrystusowy i pokorny brat Karmełita bosy, w oratorjum Watykanu.

W kościele Santa Maria della Scala — cały Rzym cześć oddawał Matce Najświętszej.

Wielka Cudotwórczyni spoczęła pośród Synów swoich w Generalnym domu Karmelitów bosych, czekając lat dwanaście, na możność powrotu do odrestaurowanej świątyni na Górze Karmelu. Wreszcie w 1836 roku, dnia 12 czerwca zasiadła na tronie swoim, naprzeciw błękitu Morza Śródziemnego.

Po blisko stu latach okazała się konieczność dopełnienia w figurze pewnych braków liturgicznych i doprowadzenia jej do pierwotnej świetności artystycznej. Oto dlaczego znowu gościła w Rzymie, o czem pisaliśmy w poprzednim miesiącu.

Na zakończenie kilka szczegółów opisowych.

Figura jest wykonana cała z „cedru Libanu", w naturalnej wielkości człowieka. Waży przeszło dwa kwintale. Matka Najśw. w pozie siedzącej na tronie, pięknie w rzeźby złocone zdobnym. Szata Jej biała i płaszcz biały, usiany gwiazdami, a złotem obramowany. Z głowy na ramiona spływa welon śnieżnej białości i wieńczy Ją korona bogata. Na Jej obliczu „wszystka cnota Marji", jak powiedział obecnie nam panujący Ojciec św., Pius XI. Lewą ręką obejmuje Matka Synaczka swojego, który z dziecięcym wdziękiem, a Boską łaskawością główkę ukoronowaną pochyla nad ludzkiem plemieniem i błogosławi i do Serca swego przyzywa. Prawica Królowej wzniesiona, dzierży berło władzy monarszej i Szkaplerz święty, którym Matka najlepsza pragnie przyodziać miłosiernie nędzę swych dzieci i ratować w niebezpieczeństwie. Do stóp Ozdoby Karmelu, (jedna wy-

sunięta, srebrna, przyjmuje pocałunki wiernych), dwaj aniołowie tulą się miłośnie.

Dziś — już Wielka Cudotwórczyni panuje znowu na tronie świętej góry palestyńskiej — tam, gdzie Zakonu naszego kolebka — tam, gdzie nad lazurem morza ukazała się niegdyś w obłoczku maleńkim Ojcu i Wodzowi Karmelu, Eljaszowi.

Salve Regina — Salve — Witaj Nadziejo nasza — Pośredniczko nasza — Witaj!

ŚWIĘTY RÓŻANIEC.

(Z rozważań dla Tercjarzy, według książki śp. X. Bp. Łozińskiego).

WSTĘP.

Chcąc odmawiać różaniec z prawdziwym pożytkiem, mówi śp. X. Bp. Łoziński, musimy łączyć odmawianie pacierzy z rozważaniem poszczególnych tajemnic. I tylko wówczas modlitwa różańcowa osiągnie swój właściwy cel, bo nauczy nas lepiej prawdy religji rozumieć, goręcej Boga kochać i pewniejszym krokiem iść za Jego głosem.

Przy rozmyślaniu nad poszczególnemi tajemnicami nie należy zapominać o stosunku przedmiotu każdej różańcowej tajemnicy do naszego zbawienia, oraz o roli, jaką Najśw. Panna gra w podanych do rozważania momentach Odkupienia.

Trzy części różańca św. przedstawiają nam życie Chrystusa w ukryciu, w poniżeniu i cierpieniu i w chwale. Takiem powinno być życie każdego tercjarza; ukrycie w P. Jezusie, życie bez rozgłosu, w cichości, w pracy i modlitwie, nieznane dla świata — wiadome tylko Bogu — jak boskie życie Zbawiciela w Nazaret. Kto się zaś tego nauczy, temu może Chrystus dać siłę łączenia się z Nim w poniżeniu i cierpieniu, tego może powołać do pójścia z Nim do Ogrojca, a potem na mękę, krzyż — aż do zupełnej, całopalnej ofiary. W ten sposób, oczyściwszy duszę w ogniu miłości i krzyża, powiedzie Pan dusze wybrane do zmartwychwstania i da oglądać chwałę Bożą i szczęście Matki swej, Marji Niepokalanej.

Ujęta w ten sposób modlitwa różańcowa, stać się może podręcznikiem doskonałości dla każdego chrześcijanina, a w szczególności dla każdej duszy tercjarskiej, szukającej we wszystkiem

siły i światła do doskonalenia się wewnętrznego i jednoczenia z Bogiem.

Zaś Matka Najśw., wzywana po tylekroć ustami szepczącemi jedno „Ave“ po drugiem, pośpieszy duszy, szukającej Boga i Jego chwały, z pomocą.

CZĘŚĆ I.: RADOSNA.

1. *Zwiastowanie Najśw. Marji Panny:*

„Oto poczniesz i porodzisz Syna...“ (Łuk. I. 31).

Anioł Pański zwiastował Marji, że zostanie Matką Syna Bożego; ale Ona ślubowała dozgonne panieństwo, ślubowała je Bogu, więc cóż się stanie? Czyż ma go zaniechać?

Usłyszawszy wyrok Pański, Matka Najśw. gotowa jest bez wahania zmienić swój zamiar, rozumiejąc, że taka tylko ofiara ma wartość, która jest przez Boga przyjęta, jako zgodna z Jego wolą. Ale Bóg wszechmocny nie żąda tego, przeciwnie, właśnie ślub czystości, złożony pod natchnieniem Ducha św., stał się przygotowaniem do godności, jaka Marję miała spotkać.

Dziewictwo — to jeden z najdoskonalszych sposobów ofiarowania się Bogu zupełnie, ale niewielu jest do tej najpiękniejszej cnoty powołanych.

Od większości ludzi Bóg wymaga dziewiczości duszy, aby serce człowiecze nie znało innego Oblubieńca nad Boga, aby hamowało każde, nawet najuczulsze uczucie ludzkie i poddawało je najwyższej miłości, największemu i najpierwszemu przykazaniu: miłości Boga i Jego woli nadewszystko.

Oddając się na służbę Bogu w III-cim Zakonie, musimy przedewszystkiem starać się o tę dziewiczość duszy. Pozostając w świecie, skojarzeni jesteśmy, z woli Bożej, węzłami miłości naturalnej z rodziną bliższą i dalszą. I nic w tem niema złego, jedynie dbać oto musimy, żeby te uczucia ziemskie wypływały z pobudek nadprzyrodzonych, t. zn. mamy kochać naszą rodzinę dlatego tylko, że Bóg tego od nas żąda, że postawił te, a nie inne osoby na drodze naszego życia. Dlatego też z chwilą, kiedy z woli Bożej śmierć wydrze nam z serc istoty ukochane, to znieść to musimy z równą wdzięcznością, jak i możność cieszenia się pożyciem z niemi i za Marją, mówić z pokorą:

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“.

2. *Nawiedzenie św. Elżbiety.*

„Marja weszła do domu Zacharjaszowego i pozdrowiła Elżbietę“ (Łuk. I. 40).

Tak prosty i zwykły akt uprzejmości, a jednak ileż do niego przywiązał Bóg, jak się okazało, łask wielkich. Na słowo przywitania Marji, św. Elżbieta została napełniona światłem proroczem, a z syna jej została zdjęta zmaza grzechu pierworodnego.

Uczmy się stąd, jak nie należy lekceważyć, ćwicząc się w cnocie, najdrobniejszych praktyk; nieraz zależy od nich skutek wielki dla nas, lub dla innych, nieraz dla całego Kościoła.

I staje się, że co jest drobiazgiem w tępych oczach człowieka, to właśnie jest wielkie w wyrokach bożych.

Ludzie skłonni są przeważnie do widzenia woli Bożej wyłącznie w większych zdarzeniach życia: chorobie, powodzeniu, nieszczęściu lub śmierci. A tymczasem wszechmocna ręka Boża kieruje każdą chwilą naszego życia, tak, że nic absolutnie bez Jego woli się nie dzieje.

Zwracajmy więc pilniejszą uwagę na najdrobniejsze wypadki dnia; bo to poddanie się okolicznościom na każdą chwilę życia, jest może znacznie trudniejsze, niż bohaterskie zniesienie ciosu.

Wartością małych, drobnych cnót jest między innemi, to, że uczą nas one pokory, a poza tem sprowadzają na nas i najbliższe otoczenie łaskę Bożą. Jedno np. pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony...“ stawia wśród nas Chrystusa, który obiecał być zawsze tam, gdzie się dwóch zbiera w imię Jego. A jakąż cenę w oczach Bożych mają takie drobiazgi, jak: uprzejmy wyraz twarzy, gdy obecność danej osoby nas nudzi i męczy, współczucie z chorym, słowo pociechy, wdzięczność za najmniejszą odebraną usługę...

Żyjąc w świecie i nie mogąc długich godzin spędzać na modlitwie — chwalmy Pana i sprowadzajmy łaskę Jego na ziemię gorliwością w pełnieniu tych nic nie znaczących napozór drobiazgów, a z pewnością dużo zdziałamy dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi.

3. *Narodzenie Pana Jezusa.*

„I nie było im miejsca w gospodzie“ (Łuk. II. 6).

Krótkie te słowa znaczą, że kiedy święci Podróżni zaszli do

gospody, znaleźli ją przepełnioną z powodu wielkiej ilości podróżnych.

Więc rodzi się Zbawiciel w stajence, wśród bydląt... Od chwili narodzenia, aż do śmierci na krzyżu, cierpieć musi wzgardę i poniżenie.

Ale tego mało: „brak miejsca" w gospodzie serc ludzkich — towarzyszy Chrystusowi i po śmierci, przez lata, wieki całe.

Nie znajduje P. Jezus domu, gdzieby spoczął. Świat bogaty, rozbawiony, goniący za zyskiem, szukający zaspokojenia żądz zmysłowych — nie ma miejsca dla swego Króla cichego, pełnego miłości najczystszej i przebaczenia, ale żądającego pokory i ofiary.

A jednak miejsce znaleźć się musi i znajduje się u tych, co Bogu życie swe w ofierze oddali. Oni mają znaleźć miejsce dla Boga w każdej, najzwyklejszej rozmowie. W umyśle ich, obok rozważań naukowych lub czysto życiowych, przewija się, jak nić, myśl o Bogu. Więc zróbmy Mu miejsce! Niech mała Boża Dziecina, a potem Chrystus, znużony pracą nauczycielską, znajdzie miejsce w sercach tych, którzy poprzysięgli Mu miłość.

Wprowadźmy Boga w nasze codzienne rozmowy, zróbmy Mu miejsce w myślach, pozwólmy Mu odpocząć, kiedy za Niego i dla Niego spełniać będziemy codzienną, żmudną, szarą pracę naszą.

A wkońcu, otoczmy tę Postać ukochaną w sercach naszych tak silną miłością, ażeby pośmiewisko i wzgarda świata odbijały się od naszej piersi, jak od muru i nie dosięgły Chrystusa, ukrytego w nas, jak w twierdzy.

4. *Ofiarowanie P. Jezusa w świątyni.*

„Przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu..." (Łuk. II. 22).

P. Jezus ofiarował się w świątyni uroczyście, jako Syn Boży, jako sługa Boży i jako własność Boga. Znaczy to, że chciał, aby Nim Ojciec niebieski rozporządzał podług swojej woli, że Sam tę wolę chciał doskonale wypełnić i, że czynić wolę Ojca, było Jego pokarmem i życiem, potrzebą Jego synowskiej miłości (J. IV. 34).

Do takiej ofiary wzywa Bóg każdą duszę ludzką, która chce doskonalej Bogu służyć i która chce wziąć udział w dziele Odkupienia, dopełniając tego, czego niedostaje męce Syna Bożego.

Ofiarę taką składają Bogu wszystkie dusze zakonne, niosąc Bogu na ślepo w dani życie swe, zdolności i pragnienia serca.

A Bóg przyjmuje te ofiary u stóp ołtarzy, jak przed wiekami przyjął ofiarę Syna swego, złożoną w świątyni jerozolimskiej.

„Oto idę... abym czynił wolę Twoją!“ (Ps. XXXIX. 9). Iść... a nie stać na miejscu; iść... to znaczy postępować w ofierze — a nigdy się nie cofać. Iść... to wnosić ją we wszystko, we wszystkie prace, wysiłki i okoliczności życia.

Ofiara ciągła, coraz głębsza, coraz zupełniejsza — tak jak i życie, przez które idziemy.

Chrystus, ofiarowując się Ojcu w świątyni, wiedział co Go czeka. My — składając ofiarę przy wstąpieniu do zakonu — często nie znamy miary bólów i cierpień tej nowej drogi.

Ale z chwilą, kiedy mamy to przeświadczenie, że poszliśmy drogą, przez Boga nam wybraną, możemy być spokojni, że pomoc Boska będzie z nami, bo: *„idę, abym czynił wolę Twoją“*.

„Boże mój, ja też pragnę tego i zakon Twój jest w środku serca mego“ (Ps. XXXIX).

5. *Znalezienie P. Jezusa w świątyni.*

„A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go“ (Łuk. II. 44—45).

Że nieobecności Zbawiciela nie zauważyła narazie Marja ani Józef, to było dziełem Boga. Winy ze strony ich nie było żadnej, ani opieszałości. Ewangelja wyraźnie zaznacza, iż podług okoliczności mogli słusznie przypuszczać, że szedł razem, ale wśród innych znajomych: *„myśląc, że znajduje się wśród współpielgrzymów“*.

Trzeba umieć z pokorą i poddaniem przyjmować tego rodzaju wyroki i dopuszczenia boże. Jeżeli się nam coś, mimo starań i pilnowania, nie udaje, to znać jest w tem wola Boża; jest to albo dla naszego upokorzenia, albo dla spełnienia nieznanych nam innych wyroków bożych potrzebne.

Utrata Zbawiciela, na przeciąg paru dni, była dla Matki Najśw. tak wielkim bólem, że my sobie tego nawet wystawić nie możemy, gdyż nie jesteśmy w stanie pojąć miłości, którą Jej przeczyste serce pałało ku swemu Synowi i Bogu.

Ale i przy naszej ludzkiej, tak bardzo niedoskonałej miłości, jakże i my boleśnie odczuwamy ukrycie się Jezusowe! Jakże nie-

wypowiedzianie ciężko jest nam na duszy, gdy przyjąwszy Zbawiciela w Komunji św. — nietylko nie czujemy Jego najsłodszej obecności, ale musimy walczyć z rozprószeniem, chłodem wewnętrznym i pozorną obojętnością.

Próby te zsyła na nas sam Zbawiciel; ukrywa się przed nami — bo nas kocha, bo chce oczyścić dusze nasze i tem ściślej z nami się potem zjednoczyć.

Dlatego też nie narzekajmy na niemożność modlitwy i oschłości, przez nas nie zawinione, ale mówmy z pokorą: *„Dobrze mi, żeś mnie uniżył, iżbym się nauczył przykazań twoich* (Ps. CXVIII. 71).

C. d. n. *Sr. Teresa od Jezusa z III. Z. K. b.*

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

WSPOMNIENIE Z UROCZYSTOŚCI W CZERNEJ.

Ubiegły miesiąc sierpień stanie się pamiętnym na długie lata dla klasztoru czerneńskiego i całej jego przepięknej okolicy. Obchodził bowiem ten klasztor rzadką uroczystość, 300 lat założenia swego. OO. Karmelici z Czernej, aby podziękować Bogu za dobrodziejstwa, otrzymane przez ręce N. M. P. Królowej Karmelu, postanowili urządzić trzydniowe, uroczyste nabożeństwo, które odbyło się z wielką wspaniałością i podniesieniem ducha ku rzeczom Bożym w dniach: 13, 14 i 15 sierpnia.

Na kilka już dni przedtem stare, trzywiekowe mury dawnego, eremickiego kościoła przybrały postać nową, wspaniałą. Pięknie i gustownie ozdobiony kwiatami, wieńcami i chorągiewkami o barwach kościelnych i narodowych, tak wewnątrz, jako też i nazewnątrz, oznajmiał wszystkim przychodzącym, że przeżywa wielką chwilę dziejową.

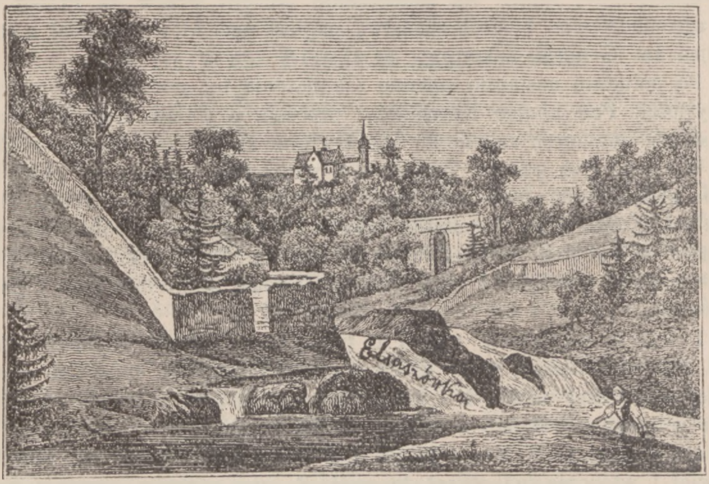
Sama uroczystość rozpoczęła się 12 sierpnia, po południu, Nieszporami, które celebrował Przew. O. Alfons, przeor tamtejszego klasztoru, w asyście Ojców. Wielkie rzesze wiernych nawiedzały świątynię w dniach tej niezwykłej uroczystości. Przybywali z najbliższych okolic klasztoru, przyszli z dalszych stron, a między innemi kilka pielgrzymek ze Śląska. Uroczyście przedstawiała się pielgrzymka III. Zakonu karmelitańskiego z Szopienic i Rożdzienia, przybyła z chorągwiami, sztandarami, feretronami i orkiestrą, aby wziąć udział w uroczystości przez wszystkie trzy dni.

W niedzielę 13 sierpnia, w pierwszym dniu właściwej uroczystości, od samego rana wierni wypełniali świątynię po brzegi, garnęli się do Sakramentów św. i w pokorze polecali Bogu i Najśw. Panience Czerneńskiej swoje prośby i cierpienia, swoje trudy życiowe, błagając o łaskę i pomoc z nieba na dalsze życia boje.

Od wczesnego poranku słudzy Ołtarza składali Bogu Najśw. Ofiarę.

Pobożny lud polski, śpiewając pieśni na cześć Bogarodzicy, łączył się z kapłanem przy Ołtarzu, ofiarując Hostję św. Jedni, gdy już zaczerpnęli siły i umocnili się Chlebem Aniołów, odchodzili, robiąc miejsce innym, gdyż świątynia wszystkich pomieścić nie mogła.

O godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo. Przew. Ks. dziekan z Ciężkowic, Andrzej Mroczek, w asyście duchowieństwa czerneńskiego klasztoru stanął przed Ołtarzem i we wzniosłych pieniach złożył Bogu przeczystą Ofiarę dziękczynienia i chwały. Po południu znów każdego dnia odprawiano Nieszpory, a lud polski z okolicy i dalszych stron przybyły chwalił Boga psalmami pełną piersią.



Klasztor OO. Karmelitów bosych w Czerny od strony góry „Bartlowej“.

Podobnie upłynął i dzień następny. Ta tylko zaszła zmiana, że klasztor witał miłego gościa z Krakowa, Przew. O. Tomasza od Najśw. Serca Marji, prowincjała Karmelitów bosych, który celebrował tego dnia.

Najwięcej uroczystym i pamiętnym stał się dzień trzeci. Było to święto Wniebowzięcia Najśw. Marji P. i ostatni dzień wspaniałego „triduum“. W dniu tym wiekowy klasztor zaszczycić raczył obecnością swoją Najdostojniejszy Ks. Biskup Dr. Stanisław Rospond. Gdy się dowiedziała okolica Czernej, że ma przyjechać Jego Ekscelencja Ks. Biskup, starała się, o ile możności, godnie przyjąć tak zacnego gościa. Klasztor i kościół jeszcze więcej przystroił się. Ludzie od samego rana czekali na drogach, by powitać Arcypasterza. W lesie pod klasztorem na drodze, którą przejeżdżał Ks. Biskup, ustawiono bramę powitalną z napisem: „Witaj Nam Arcypasterzu“. Ludu gromadziło się coraz więcej wokoło kościoła, tak, że niedługo cała droga i miejsce przed kościołem było szczelnie zapełnione.

Kilka minut przed dziesiątą nadjechał Najdostojniejszy Arcypasterz. Przed bramą powitała go ludność zgromadzona i przy odgłosach orkiestry

śląskiej, bicia dzwonów i wystrzałów powitalnych, wprowadziła do kościoła razem ze Zgromadzeniem zakonnem Karmelitów, ubranych w białe płaszcze.

Po krótkiem przygotowaniu rozpoczął Najdostojniejszy Arcypasterz, przybrany w szaty liturgiczne, Pontyfikalną Mszę św. Po odśpiewaniu Ewangelji św. nastąpiło kazanie. Wszystek lud razem z Ks. Biskupem i całą asystą wyszedł przed kościół, aby wysłuchać podniosłego kazania.

Następnie powrócono do kościoła, gdzie Jego Ekscelencja dokończył świętej Ofiary i udzielił zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Ponieważ do kościoła mogła się zmieścić tylko maleńka cząstka wiernych, a reszta pozostawała na polu, urządzono dla nich przed kościołem ołtarz i tam równocześnie odprawiła się druga Msza św. w czasie Pontyfikalnej Sumy. Na zakończenie udzielił Przew. O. Przeor wiernym zgromadzonym, błogosławieństwa papieskiego, które nadesłał z Rzymu od Ojca św. Generał Zakonu.

Po południu nastąpiło solenne zakończenie tej podniosłej i pamiętnej uroczystości. Pod koniec Nieszporów procesja z Najśw. Sakramentem na pobliskiem cmentarzu zakonnym, dziękczynne Te Deum i błogosławieństwo.

W czasie tych pełnych majestatu i wzniosłych uroczystości głosił przepiękne kazania, tak przed południem jako też i po południu, Przew. O. Ireneusz od N. Marji P., Karmelita bosy z Czernej, znany polskiemu społeczeństwu w różnych stronach Ojczyzny naszej. Na bardzo pięknie dobranych tematach przedstawił nam historję Zakonu, doniosłość jego i pożytek dla świata.

I tak w pierwszem mówił o początkach Zakonu karmelitańskiego, o św. Proroku Eljaszu, który niebo otwierał i zamykał, spuszczał ogień na ziemię, wskrzeszał umarłych i karał bałwochwalczych kapłanów. Tento św. Eljasz w obłoku, widzianym na niebie, przez objawienie Boże poznał Niepokalaną Dziewicę, N. Marję P., na dziewięć wieków przed Jej przyjściem na świat i wtenczas już począł Ją czcić. Po nim synowie proroccy, uczniowie jego, żyjący na Górze Karmelu, nabożeństwo to dochowali aż do przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Tam na Górze Karmelu postawili Jej pierwsi kapliczkę i odtąd do Królowej Karmelu szerzy się nabożeństwo po świecie.

W następnych kazaniach przedstawił nam historję Reformy i początki Karmelitanek i Karmelitów bosych. Wielkie dzieło odnowienia Zakonu, do którego powołał Bóg niewiastę słabą, ale wielkiego serca i pałającego miłością Serafinów, św. Teresę od Jezusa z Avili. I tak, pokolei, mówił o przybyciu pierwszych Karmelitów bosych do Polski, o ich życiu skromnem, świętem i umartwionem, które wzbudzało podziw wśród polskiej szlachty i prostego ludu, stykających się z nimi.

Drugiego dnia Czcigodny kaznodzieja przeniósł nas myślą na trzy wieki wstecz i pokazał nam przepiękne życie świątobliwej Agnieszki Firlejowej, hrabiny z Tęczyna, Wojewodziny krakowskiej, fundatorki czerneńskiego klasztoru i eremu. Była to dusza prawdziwie Bogu oddana i Bogiem żyjąca. Hojną ręką sypała ofiary na klasztory i domy Boże. Sama wyszukała miejsce zamknięte, od świata, oddzielone. Tam wystawiła kościół i erem, i oddała go sługom Bożym, by w nim chwalili Boga i Najśw. Panienkę.

Inne przemówienia zwróciły uwagę naszą na to. co nam dają Zakony i klasztory. Ile dobrego zrobiły te dusze święte i Bogu oddane. Jak święcie żyli dawni eremici; jak sobie obrali najlepszą cząstkę. Jaki przykład pozostawiły nam, takie świetlane postacie, jak W. O. Jozafat od św. Józefa (Styczeń); albo W. O. Albert od Nawiedzenia N. M. P. (Drobniak); a nadewszystko bohater za sprawy Boże i Ojczyzny, W. O. Rafał Kalinowski.

Te wszystkie słowa i cała podniosła, a rzadka uroczystość, stanie się dla nas pamiętna na długie lata.

Uczestnik.

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM...

Głucho było w zakładzie naszym przez wakacje i jakaś pustka wiała z niego. Gdy przechodziłem przez te próżne sale, jakaś melancholja mną owładała...

Aż przyszedł dzień 18 sierpnia. Studenci poczęli się zjeżdżać. Odrazu wszystko się zmieniło. Gwar rozgłośny i gamy śmiechu... Dźwięki różnych instrumentów, nawoływania — napełni życiem swoistem i właściwem tylko studentom mury zakładowe i ogród. Witali się z brawurą dawni znajomi, witali też nowych kolegów, wykładając im z powagą starych weteranów tajemnice życia Kolegjum.

A zjechała gromada, jakiej nasz młody i niewielki zakład nie gościł jeszcze w swych murach — 73 studentów. Zjechali ze wszystkich stron Polski, a więc ze Lwowa, Przemyśla, Wilna, Warszawy, ze Śląska, no i najwięcej z ziemi krakowskiej i wadowickiej.

Rok szkolny rozpoczął się nabożeństwem 21 sierpnia.

W czasie Mszy św. śpiewali wszyscy z zapałem, snać, że czuli w sobie dosyć energji na rok szkolny. Z dniem tym wszedł też w życie zwykły regulamin Zakładu. Da się go streścić w trzech słowach: Modlitwa, nauka, zabawa. Niektórzy wprawdzie studenci, czasem coś indywidualnie dodają do tego, ale Ojciec Prefekt jakoś nie chce tego wliczyć w paragrafy przepisów, a niefortunny wynalazca musi ponieść skutki swego wyczynu!...

Mszy św. słuchają chłopcy codzień w kaplicy Kolegjum, tu również schodzą się na nawiedzenie Najśw. Sakramentu, ranne i wieczorne modlitwy.

Szczególną miłością darzą św. Józefa, patrona Zakładu. W pierwszą środę przystępują wszyscy do Komunji św., a wieczorem jest Wystawienie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, co również ma miejsce we wszystkie środy, w pierwszy piątek i 25 każdego miesiąca, jako, że te dni poświęcone są Bożemu Sercu i Dzieciątku Jezus. W niedzielę i święta wolne od nauki śpiewają z zapałem Nieszpory w kościele.

Jezus-Eucharystja rozszerza coraz bardziej swoje królestwo w sercach młodzieży. Z panowania Chrystusa w duszy wypływa zawsze szczęście i radość. Widać to u młodych wychowanków Kolegjum.

Jakie radosne u nich wolne chwile poobiednie, wieczorne, czy dalsze

wycieczki w lasy i góry, które urządzają co sobotę. Jakaż tam żywość, zapał, pomysły, niewinne psoty, które wymyślić mogą tylko studenci...

W roku tym są w Zakładzie cztery klasy: I.a według nowego typu (dawniej 3 gimnazjalna) liczy 32 studentów; IV.a 18 studentów i V.a — 23 studentów. Klasę VI. tworzą klerycy, ale ci już luźniej łączą się z małem Kolegjum.

Kolegjum ma niepełne prawa państwowe. Siły profesorskie tworzą dwaj nasi Ojcowie i 9 profesorów z gimnazjum wadowickiego. Obecnie wyłania się nagląca potrzeba rozbudowy Zakładu, by można było w nim pomieścić całe gimnazjum nowego typu.

Ufam, że były redaktor „Głosu Karmelu", a obecny Prefekt Zakładu znajdzie chętną pomoc u swych znajomych Czytelników „Głosu Karmelu" w urzeczywistnieniu tego planu, tak bardzo przez niego upragnionego, a tak dla Karmelu Polskiego koniecznego.

Kilka tygodni przebyte z tą gwarną gromadą przypomniały mi moje czasy szkolne, spędzone w tymże Kolegjum, a których wspomnienia nigdy się nie zatrą w duszy. To też smutno mi opuszczać „Górkę Wadowicką" z całem Kolegjum, ale cóż robić... Inna nauka czeka...

Były wychowanek Kolegjum — Obserwator.

P. S. Świeżo otwarte konto w PKO. małego Kolegjum w Wadowicach ma Nr. 404.032.

KANONICZNE ZAPROWADZENIE TRZECIEGO MĘSKIEGO ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Najświętsza Marja Panna jest obronicielką Imienia Chrystusowego, dbałą o chwalę swego Syna na ziemi i co za tem idzie, wzbudzającą, w odpowiednich chwilach, nowe zastępy ludzi dobrej woli, do życia doskonalszego dążących, aby się iścił w nich: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. Tak było zawsze i tak jest po dziś dzień. I oto stoimy wobec faktu zasadę potwierdzającego, który dokonał się w obrębie naszej rodziny Karmelitańskiej.

Od kilku dziesiątków lat istnieje przy naszym Karmelu w Krakowie Zakon tercjarek, tejże Reguły Najśw. Panny z Góry Karmelu i św. M. N. Teresy od Jezusa. Dotąd nie było Tercjarzy, choć pośród mężczyzn liczyliśmy nietylko sympatyków, ale przyjaciół wiernych, wypróbowanych, którzy wraz z naszą rodziną Karmelu dzielili pospołu radości, smutki i żałoby nasze.

Przed rokiem zawiązało się kółko niewielkie narazie, które zapragnęło ściślejszemi węzłami połączyć się z naszym Zakonem. Snać na zegarze Miłosierdzia Pańskiego wybiła godzina, w wieczności zamierzona, aby za przyczyną Matki Jezusowej wzbudzone były szeregi nowych strażników Chwały Jezusowej.

W dzień świętych Apostołów Piotra i Pawła, bieżącego roku 1933, nastąpiło kanoniczne zaprowadzenie Trzeciego Zakonu męskiego, jako zatwierdzonej przez Przełożonych Zakonu jednostki samodzielnej i odpo-

wiedzialnej, przy naszym klasztorze w Krakowie. Dnia 1 lipca tegoż roku, odbyło się pierwsze zebranie i pierwsza kapituła nowopowstałego III. Zakonu pod przewodnictwem Wiel. O. Teofana od św. Teresy od Dz. Jezus, dyrektora III. Zak. Za zezwoleniem Przew. O. Prowincjała mianowano Przełożonym br. Stanisława od Najśw. Sakramentu, Mistrzem nowicjuszów, skarbnikiem i zastępcą przełożonego br. Terezjusza Marję od Najśw. Serca P. Jezusa; sekretarzem br. Władysława od Najśw. Sakramentu.

W dniu kanonicznego zaprowadzenia męskiego Trzeciego Zakonu Karm. bos. było braci profesów 19; braci nowicjuszów 5.

Królowo i Ozdobo Karmelu, błogosław nam sługom Twoim.

br. T.

POŚWIĘCENIE OŁTARZA ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS W NOWYM BYTOMIU.

„Nareszcie udało nam się za staraniem naszego ukochanego ks. Proboszcza i dzięki ofiarności parafjan i członków III. Zakonu wybudować ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którego poświęcenie odbędzie się w pierwszą niedzielę października o godzinie $^{3}/_{4}$ 10. Na uroczystość tę serdecznie zapraszamy wszystkich Braci i Siostry III Zakonu".

Nowy Bytom
III. Zakon karmelitański.

S. Marja Augustyna; norbertanka — *Lilja Premonstratu*, życiorys bł. Bronisławy. „Do walki o cześć Majestatu Bożego i o dusze nieśmiertelne — czytamy w przedmowie autorki — potrzeba nam ogromnej siły ducha, która płynie ku nam z jasnych postaci naszych Świętych, potrzeba nam wiele łaski Bożej, jaką oni najskuteczniej wyjednać nam mogą". Takim wzorem do naśladowania i możną pośredniczką u Boga jest dla nas bł. Bronisława, której życie i cuda opisuje nam powyższa książeczka. Szerzenie czci naszej błogosławionej — oto cel, jaki przyświecał autorce. — Książeczkę, str. 68, można nabyć w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie. Cena zależnie od papieru i oprawy — 0.80, 1.20, 2 zł., doliczając koszta przesyłki.

X. Mateusz Jeż — *U stóp Najśw. Sakramentu*, Iskierki eucharystyczne. Kraków 1933. Cena 50 gr. Str. 118. Skład główny w Księgarni Krakowskiej. Do nabycia także u autora (Kraków, św. Marka 10).

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za doznane łaski i wstawiennictwo do Boga. Błagam o Jej przemożną opiekę nadal dla siebie i całej rodziny.

Wołyń. *M. Martynoska.*

*

Składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus i bł. Teresie Małgorzacie od Najsł. Serca Jezusowego za szczęśliwe zdanie egzaminu i proszę o dalszą pomoc i opiekę nademną.

Rejowiec. *W. Zawadzka.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Mzykówna Klara, Siemianowice Śląskie: za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę; dziękuje również św. Antoniemu. — *K. W., Lwów:* za łaskę, otrzymaną za Jej pośrednictwem. — *Józefa Sikorówna, Frydrychowice:* za łaski, odebrane przez przyczynę św. Teresy i św. Antoniego. — *J. Hirszlówna, Zakopane:* za wysłuchanie prośby, z prośbą o dalszą opiekę; dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Antoniemu. — *Helena Drążkiewicz, Lublin:* za uzdrowienie i za posadę; dziękuje nadto innym świętym, do których pomocy się uciekała i prosi o dalsze łaski. — *S. Eustella, Sercanka:* za doznaną łaskę.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Z głębi serca dziękuję W. O. Rafałowi za uleczenie mi ręki.

Kraków, 9 sierpnia 1933. *Anna Widrowa.*

*

Składam serdeczne podziękowanie Ojcu Rafałowi za pomoc w chorobie.

Kraków. *Ant. K.*

*

Składam z głębi serca podziękowanie Najśw. Marji Pannie, O. Rafałowi od św. Józefa i M. Marchockiej za wyproszoną łaskę, którą otrzymałam.

Chrostowa. *J. Bieńkowska*

* * *

Wielebnej Matce Teresie Marchockiej i Wielebnej Matce Marji Xawerze, które o pomoc i łaskę prosiłam, najgoręcej dziękuję za zdanie przez mego syna egzaminu dyplomowego. *Z. T. P*

Wiel. M. Xawerze Czartoryskiej za otrzymaną łaskę składa z głębi serca podziękowanie. *Żurowska, Kraków.*

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Trzydziesta rocznica zgonu Papieża Leona XIII. Dnia 20 lipca minęło trzydzieści lat od zgonu Papieża Leona XIII. Obrany w r. 1878 papieżem, po śmierci Piusa IX, kierował Kościołem przez lat dwadzieścia pięć. Pontyfikat jego należy do najświetniejszych. Podniósł moralną powagę papiestwa na wyżyny na jakich od wieków się nie znajdowała. W encyklikach swoich zajął się sprawą socjalizmu, komunizmu, małżeństwa chrześcijańskiego, chrześcijańskiego ustroju państwowego, podniósł znaczenie św. Tomasza w dziedzinie filozofji, zapoczątkował, dziś tak świetnie rozwinięty, ruch studjów biblijnych. Encyklika „Rerum novarum", w której zajął się kwestją robotniczą, zyskała mu tytuł „Papieża robotników".

Proces beatyfikacyjny Dominika Savio. Dnia 10 lipca odbyło się odczytanie dekretu o heroiczności cnót czcigodnego sługi Bożego Dominika Savio. Przy tej sposo-

bności Ojciec św., w swem przemówieniu, podkreślił czystość, pobożność oraz gorliwość apostolską Dominika. Savio był wychowankiem błog. ks. Bosko, zmarł mając 15 lat w 1857 roku.

W imieniu Ojca św. witał, J. E. ks. biskup Godlewski Międzynarodowy Kongres Historyków w Warszawie. W przemówieniu swojem podkreślił zasługi Kościoła dla nauki wogóle, a szczególnie dla historji. W zakończeniu zaznaczył czcigodny mowca, że historja wtedy tylko spełni swe zadanie, gdy będzie „światłem prawdy i świadectwem czasów". Postępy wiedzy historycznej w ubiegłym wieku nie powinny zaślepiać, zwłaszcza w dzisiejszej dobie rozpętanych namiętności. W dalszym ciągu starać się trzeba o udoskonalenie metod pracy, pozwalającej na poznanie przyczyn faktów. Przy tem wszystkiem należy jednak nie zapominać o przyczynie pierwszej, która rządzi losami ludzkiemi: — o Bogu".

600-letni jubileusz Arcybractwa Wniebowzięcia P. Marji w Krakowie. Arcybractwo Wniebowzięcia P. Marji powstało, jako drugie wogóle w Krakowie bractwo, przed sześciuset laty, przy kościele marjackim. Niegdyś bractwo skupiało w swych szeregach wielką liczbę członków. Królowie: Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski, Władysław Jagiełło należeli do niego. Bractwo przeszło zwycięsko taką próbę czasu, bo hasła jego były zawsze i zawsze pozostaną aktualne: budzenie i pogłębienie kultu Matki Bożej, podniesienie moralne członków, ożywienie zgromadzenia duchem braterskiej miłości.

Na Kępie Oksywskiej, dzielnicy portowej Gdyni, dokonał J. E. ks. biskup Gawlina poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół garnizonowy marynarki wojennej, pod wezwaniem św. Jacka Odrowąża, patrona marynarzy. Oksywie było terenem pracy postolskiej św. Jacka, który tu, z wiedzą i za poparciem księcia Świętopełka, przebywał i głosił słowo Boże wśród Pomorzan między 1228 a 1230 rokiem.

Polska pielgrzymka do Rzymu z okazji jubileuszu Odkupienia i Roku Świętego, wyruszyć ma 10 października z Katowic. W programie pielgrzymki przywidziane jest zwiedzenie Wiednia, Wenecji, Padwy, Asyżu i Florencji. Powrót do Katowic 24 października.

Cuda w Lourdes w r. 1932. W ubiegłym roku zanotowano w biurach lekarskich 160 szczegółowych badań. Jeżeli się uwzględni, że na 160 uzdrowień zaledwie kilkanaście uznanych zostało za niedające się wytłumaczyć w sposób naturalny, pojmiemy z jaką ścisłością komisja przeprowadza badania.

Srebrny jubileusz X. Biskupa Rhode. 29 lipca obchodził J. E. X. Biskup Paweł Rhode 25-lecie swej sakry biskupiej. Urodzony w Wejherowie wyjechał z rodzicami do Ameryki. Po skończeniu studjów wyświęcony na kapłana pełnił obowiązki proboszcza w jednej z parafij polskich w Chicago. W r. 1908 został mianowany sufraganem, a następnie ordynarjuszem diecezji Green Bay. Biskup Rhode położył ogromne zasługi około Polonji amerykańskiej. W czasie wojny światowej X. Bp. Rhode stał na czele akcji pomocy dla Polski. W uznaniu zasług odznaczył go rząd polski wielką wstęgą „Polonia Restituta".

Gmina chrześcijańska na wzór pierwszej gminy jerozolimskiej. Gminą tą, która tak żywo przypomina czasy apostolskie jest wioska w Indjach, Christianped,co znaczy „Kraj Chrystusa". Leży w odległości 80 km. od Madrasu. Wszyscy jej mieszkańcy, w liczbie 472 osób, są chrześcijanami. Sprawuje w niej rządy jedyny duszpasterz w tej okolicy, sędziwy kapłan katolicki, z pochodzenia tubylec, O. Tomasz. Z powodu bardzo podeszłego wieku oraz choroby może celebrować Mszę św. tylko siedząc. Wzruszający jest codzienny zwyczaj. Wieczorem wierni wynoszą swego pasterza na plac pośrodku wsi i gromadzą się koło niego. Siedząc pod drzewem, wysłuchuje wszystkich skarg, rozpytuje, godzi, udziela nagany lub pochwały, błogosławi. Zebranie kończy się śpiewem i wspólną modlitwą.

Duchowny anglikański R. Sittling przeszedł na katolicyzm w Kalipong w Indjach. Poszedł on w ślady syna swego Franciszka, który również był duchownym anglikańskim, a niedawno przeszedł na katolicyzm. Nawrócenie się tych dwóch pastorów sprawiło, że w krótkim czasie około dwustu osób, a wtem 31 Hindusów, złożyło prośbę o przyjęcie do Kościoła katolickiego.

W Betanji, w pobliżu Buenos Aires dokonał arcybiskup z Buenos Aires poświęcenia kościoła parafjalnego, wybudowanego w czasie rekordowym, w ciągu 20 dni.

Najstarszym biskupem jest obecnie 94-letni Mgr. dr. Redwood, arcybiskup z Wellingtonu na Nowej Zelandji. Mimo swego podeszłego wieku nie ustaje w pracy pasterskiej, a w roku ubiegłym brał udział w Kongresie Eucharystycznym w Dublinie. Kapłanem jest od roku 1865.

Najmłodszym natomiast biskupem jest arcybiskup-koadjutor z Perth w zachodniej Australji, ks. dr. Redmond Prendeville. Liczy 34 lata, a święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1925.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

I Zakonu: Włochy: *Przew. N. O. Klemens od św. Faustyna i Jowity, b. Generał N. Zakonu,* † 29. VI. 1933, lat 70, prof. 49.
O. Eustachy od Najśw. Sakramentu, † 21. VIII. 1933, lat 67, prof. 44.

„Chóry Marj." Kraśnik: *Zofja Kotula.*

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Stachowska Marja, Zwardoń; Marja Zagórzańska, Kraków; Stefan Niewiadomski, Katowice Ligota; Jan Barowski, Lasowice.

R. i. p.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł., Helena Śliwianka 25; P. P. Mysłowice 20; Anna Szypka, Rzeszów 10; p. Błaszczykowa, Król. Huta 5 ; A. Z. Rybnik 2; Helena Lesko, Kraków 100; Klara Ziaja, Kraków 10; Marja Kasprowska, Kraków 5; p. Radziewski dla studentów 3; p. Skrzypiec dla studentów 2; Helena Krawczyk, Kochłowice 5; Stanisława Wiśniewska, Pelplin 3; p. Chramowa, Kraków 2.50; H. H., Kraków 2.50; M. Koza 4; M.T. Pszów 2; NN. 10; Karmel-Czerna 10; F. B. Mysłowice 5; M. Noras, Bijaszowice 3; J. Piórkówna, Mysłowice 5; Fr. Filipczyk, Chorzów 10; Julja Powolik, Brzeziny śl. 40;NN. Poznań 130; składki w czasie Mszy św. Kraków 50; skarbonka Kraków 17; Czerna 46; „Chóry Marj„. Kraków 194; Dobromil 37; Biskupice 29; Lublin 25.90; Wilno 25.50; Poznań-Karmel 20; 3 Zak. Karm. Poznań 16.65; Paczółtowice 13; Brzezie 13; Szarlej 10.20; p. Ranik 10; Sucha 10; Tomice 10; Miadziol 9.35; Rawicz 7.20; Król. Huta 6; Przewos 9.50 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej *dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków Nr. 407.303.*

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 3 PAŹDZIERNIKA, TJ. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Stefanja Wojciechowska, Katowice 5 zł.; Ks. prof. T. Wawro, Kraków 3 zł.; Kazimierz Bertoni, Warszawa 5 zł.; Juljanna Brachaczek, Bentkowitz 3 mk.; Marja Kopciówna, Kraków 1 zł.; Helena Drążkiewicz, Lublin 2 zł.; N. N. 2 zł.; Józefa Sikorówna, Wadowice 5 zł.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓPRACOWNIKÓW ZOSTAŁA ODPRAWIONA MSZA ŚW. DNIA 27 SIERPNIA B. R., ZA MIESIĄC PAŹDZIERNIK ZOSTANIE ODPRAWIONA DNIA 3 PAŹDZ., W DNIU ŚW. TERESY OD DZ. J.

Ofiary na beatyfikację W. O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Berta Treścińska, Koszęcin 3 zł.; Anna Widrowa, Kraków 7 zł.; Wiktorja Styblińska, Warszawa 3 zł.; Hiacynta Stiebler, Janowitz 20 zł; Ant. K., Kraków 10 zł.; N. N. Kraków 1.50 zł.; Sozont i Bogumiła Lewiccy, Lwów Filipówka 2 zł.

Na nasz kościół w Krakowie: Józefa Szyfterówna, Kościan 3 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Mzykówna Klara, Siemianowice śl. 3 zł.

Na ołtarz św. Józefa: Anna Gasz, Chropaczów 5 zł.

Drukarnia Polska, Kraków.